



BIULETYN

Nr 83 (1059), 12 sierpnia 2013 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski • Beata Wojna

Perspektywy dostawy S-300 z Rosji do Syrii: groźba realna czy wirtualna?

Marcin Andrzej Piotrowski

Od wiosny 2013 r. pojawiło się kilka niejasnych deklaracji władz Rosji o możliwości dostawy nowoczesnych systemów obrony przeciwlotniczej S-300 władzom Syrii. Zwiększyły one obawy Zachodu przed kosztami ewentualnego bezpośredniego zaangażowania w konflikt syryjski, np. w formie wsparcia amerykańskiego lotnictwa dla powstańców. Uzbrojenie Syrii w S-300 nie zneutralizowałoby jednak jakościowej i ilościowej dominacji lotnictwa USA, NATO czy Izraela. Dla Rosji, która zdaje sobie sprawę z problemów pomocy dla Syrii, kwestia ta stała się elementem gry dyplomatycznej i dezinformacyjnej z Zachodem.

Deklaracje Rosji. Wiosną 2013 r. w wypowiedziach władz Rosji pojawiły się sugestie o możliwości dostawy do Syrii systemów obrony przeciwlotniczej S-300 PMU-1 (w kodzie NATO znanych jako SA-10 Grumble). System S-300 PMU-1 jest podstawą całej rodziny systemów przeciwlotniczych i przeciwrakietowych. Był wielokrotnie modernizowany i często porównuje się go z amerykańskimi zestawami Patriot. Systemy S-300 PMU-1 oraz jego modyfikacja S-300 PMU-2 Faworyt (SA-20 Gargoyle) są obecnie filarami obrony przeciwlotniczej Rosji oraz Chin¹.

Rosyjsko-syryjskie negocjacje w sprawie dostaw S-300 trwają od 2005 r., gdy Rosja anulowała większość (8 z blisko 12 mld dol.) długu, który pochodził jeszcze z czasów dozbrajania Syrii przez ZSRR. Od 2006 r. – po podpisaniu umów szczegółowych – Rosja dostarczyła do Syrii kilka systemów wzmacniających przestarzałą obronę przeciwlotniczą oraz obronę wybrzeża kraju. Rosyjskie dostawy objęły systemy krótkiego zasięgu Tor/SA-15, Buk/SA-17 i Pantsyr/SA-22, jak również pomoc w modernizacji S-200E/SA-5 oraz S-125/SA-3.

Dysponowanie przez Syrię S-300 PMU-1 zmieniłoby równowagę sił w regionie ze względu na zasięg rakiet (200 km) oraz ich zdolność do zwalczania samolotów, pocisków samosterujących na niskim pułapie i rakietowych pocisków balistycznych. Zapowiadana obecnie dostawa miałaby objąć od 4 do 6 baterii S-300 i 144 rakiety do nich oraz zapewnienie radarów i logistyki na łączną sumę 834–900 mln dol. Według różnych źródeł koszty te zostałyby w całości pokryte przez Iran, który swego czasu również negocjował zakup S-300, a teraz finansuje niemal całość zaopatrzenia wojskowego syryjskiego reżimu. Zapobieżenie wysłaniu S-300 do ogarniętej wojną domową Syrii stało się w maju 2013 r. przedmiotem poufnej wizyty premiera Izraela w Moskwie.

Zdaniem Rosji, zapowiadana transakcja byłaby realizacją umów podpisanych jeszcze przed wybuchem konfliktu w Syrii. Szef rosyjskiej dyplomacji unikał jednak w kontaktach z mediami jednoznacznej odpowiedzi, czy istnieje umowa precyzująca warunki dostawy i czy w ogóle do niej dojdzie. Podkreślał tylko, że zainstalowanie w Syrii S-300 zmusiłoby Zachód i Izrael do ostrożniejszej kalkulacji każdej z opcji wojskowego rozwiązania kryzysu w tym kraju. Komentatorzy zachodni zgadzają się, że S-300 utrudniałyby każdą kampanię lotniczą i wprowadzenie strefy zakazu lotów nad Syrią. Nawet bez tych systemów obrona przeciwlotnicza jest oceniana jako najsilniejsza w regionie: nowocześniejsza i kilkakrotnie liczniejsza niż obrona Libii podczas interwencji NATO w 2011 r.

¹ Systemów S-300 PMU produkowanych przez koncern Almaz oraz jego modyfikacji (S-400 Triumf/SA-21 Growler) nie należy mylić z systemem Antej S-300W (SA-12 Gladiator), który powstał głównie w celu obrony przed taktycznymi pociskami balistycznymi. S-300 PMU były pierwotnie przeznaczone do obrony obiektów strategicznych i Wojsk Obrony Przeciwlotniczej, zaś S-300W do mobilnej obrony Wojsk Łądowych ZSRR.

Porównanie kontraktów Syrii i Iranu. Komentatorzy zauważają analogie między planami dostawy S-300 do Syrii a wcześniejszymi negocjacjami w podobnej sprawie z Iranem. Rozmowy irańsko-rosyjskie prowadzono już w latach 2005–2009. W tym okresie pojawiało się wiele sprzecznych sygnałów ze strony Rosji, a Iran nawet twierdził, że jest już w posiadaniu zestawów S-300. W samej Moskwie pojawiały się też rozbieżne opinie na temat wagi poszczególnych interesów oraz priorytetów Rosji w relacjach z USA i Iranem.

Kwestia S-300 stała się ważnym elementem wielowątkowych rozmów oraz „resetów” w stosunkach Rosji z USA i Izraelem. Rosja powiązała ją ze zmianą amerykańskich planów obrony antyrakietowej w Europie jesienią 2009 r. oraz ze swoją zgodą na Rezolucję RB NZ nr 1929 (wiosną 2010 r.), która zawierała daleko idące sankcje wobec Iranu. Ostatecznie we wrześniu 2010 r. prezydent Rosji anulował kontrakty z Iranem. Po międzynarodowym arbitrażu Rosja zwróciła Iranowi środki (suma nieznana), które dostała w ramach kontraktu na 15–20 baterii S-300 (całość umowy opiewała na blisko 1 mld dol.). Izrael sfinalizował wtedy kontrakt z Rosją na licencyjną produkcję izraelskich bezpilotowców i współpracę przy wynoszeniu satelitów w kosmos. Wartość rosyjsko-izraelskich umów szacowano na blisko 1 mld dol. W dodatku Izrael zawiesił też niektóre elementy swojej współpracy wojskowej z Gruzją i Azerbejdżanem, co także wpłynęło na jego zbliżenie z Rosją.

Należy też odnotować inne różnice między anulowaną dostawą S-300 do Iranu a potencjalną ich dostawą do Syrii. Motywy Rosji w rozmowach o S-300 wykraczają poza kalkulacje ekonomiczne – chodzi też o demonstrację jej wiarygodności wobec tradycyjnych partnerów w regionie. Nie ma także odpowiedniego zakazu ONZ dla realizacji wcześniejszych umów z Syrią. W tym kontekście zwraca się uwagę na to, że Rosja wypełniła w 2011 r. swoje zobowiązanie do dostawy nowoczesnych systemów obrony wybrzeża Jachont-E/SS-N-26. Z tych względów USA i Izrael obawiają się jej determinacji także w przypadku S-300. Po stronie USA nie widać teraz oferty politycznej ani ekonomicznej propozycji „transakcji związanej” w sprawie S-300 dla Syrii (inaczej, niż było z Iranem). W Izraelu pojawiły się natomiast sugestie, że sposobem na anulowanie dostawy S-300 do Syrii byłoby przyznanie atrakcyjnych koncesji Gazpromowi na poszukiwanie i eksploatację złóż gazu ziemnego w szelfie Morza Śródziemnego. Z kolei jeszcze mniej prawdopodobne wydają się doniesienia o możliwym kupnie przez Arabię Saudyjską w Rosji sprzętu wojskowego za 15 mld dol. w zamian za ograniczenie wsparcia i pomocy dla Syrii.

Syria jako poligon S-300? Dostawa S-300 skomplikowałaby planowanie wojskowe USA, NATO czy Izraela; prawdopodobnie jednak nie wpłynęłaby na przebieg i ostateczne rezultaty konfliktu w Syrii. Uzbrojenie syryjskiej obrony przeciwlotniczej w S-300 byłoby „debiutem” tego systemu przeciwko lotnictwu NATO lub Izraela, w przypadku gdyby doszło do rozwiązań wojskowych. Nie ma jednak pewności, czy S-300 w realnych warunkach bojowych okazałyby się w pełni skuteczne. Każdy – nawet najnowocześniejszy – system obrony przeciwlotniczej może być pokonany przy przewadze ilościowej i technologicznej strony atakującej. W dodatku S-300 nie jest obcy wojskowym ekspertom USA i Izraela, których lotnictwo w ostatniej dekadzie ćwiczyło przełamanie tak wyposażonej obrony przeciwlotniczej Bułgarii, Słowacji i Grecji. W poprzedniej dekadzie w Izraelu został opracowany i wprowadzony do uzbrojenia system ITALD (Improved Tactical Air Launched Decoy), który ma być zdolny do zmylenia radarów oraz systemów kierowania S-300. Uzbrojenie Syrii w ten system nie stanowiłoby także bariery dla bardziej zaawansowanych amerykańskich samolotów „stealth”, niewidocznych dla radarów S-300 (np. F-22, F-35 i B-2).

Kolejne akcje lotnictwa Izraela, przeprowadzone w 2013 r., sugerują również możliwość łatwego zniszczenia baterii S-300 jeszcze w trakcie rozładowywania lub montażu. Atak Izraela w maju 2013 r. na systemy Jachont-E zwiększa wiarygodność jego deklaracji w sprawie zapobieżenia dostawie S-300. Z kolei zaawansowanie systemów S-300 i wiele miesięcy potrzebnych na przeszkolenie personelu wykluczają ich obsługę przez syryjskich wojskowych. W razie determinacji Rosji w realizacji dostawy do Syrii konieczne byłoby skierowanie tam dodatkowego rosyjskiego personelu doradców i ekspertów. To z kolei zwiększałoby ryzyko strat wśród Rosjan w rezultacie ataków rebeliantów albo operacji lotnictwa USA lub Izraela. Wszystkie te czynniki razem wzięte wydają się przemawiać przeciwko ostatecznej decyzji Rosji o dostawie S-300.

Wnioski. Ewentualna dostawa systemów S-300 z Rosji do Syrii mogłaby skomplikować planowanie większości z operacji wojskowych, jakie mogą rozważać władze USA lub Izraela w związku z konfliktem syryjskim. Deklaracje i sugestie Rosji są tym bardziej niejasne, że nie ma pewności podpisania szczegółowych umów rosyjsko-syryjskich, jakie powinny towarzyszyć tego typu dostawom. Kwestia S-300 dla Syrii wydaje się elementem gry dezinformacyjnej, która wzmacnia pozycję Rosji względem Zachodu i odstrasza go od ewentualnej interwencji w Syrii. Jednocześnie tego typu deklaracje Rosji poprawiają jej wizerunek w Syrii i Iranie. Z dostępnych informacji nie można wywnioskować, czy trwają przygotowania do „transakcji związanych” między dyplomacją Rosji a USA i Izraelem, podobnych do tych, które towarzyszyły anulowaniu wcześniejszych umów na dostawę S-300 do Iranu. Widać natomiast czynniki, które mogą powstrzymać Rosję przed tak ryzykownym krokiem, a zwłaszcza skierowaniem do Syrii rosyjskiego personelu obsługi S-300. W kontaktach państw NATO i konsultacjach UE z Rosją w sprawie konfliktu syryjskiego warto podkreślać też inne zagrożenia, chociażby te związane z możliwością transferów S-300 z Syrii do libańskiego Hezbollahu lub Iranu. Kwestię dostawy S-300 do Syrii można też uznać za jeden z mierników rzeczywistego podejścia Rosji do Zachodu. Z uwagą należy też śledzić dalsze konsultacje między Rosją a Arabią Saudyjską w sprawie sytuacji w Syrii. Natomiast gdyby do tej dostawy doszło, a USA, NATO lub Izrael zaangażowałyby się w konflikt syryjski, stałby się on rzeczywistym „poligonem doświadczalnym” dla systemu S-300.